

Emerytura mnie nie interesuje. Jest mi całkowicie obca!

- Uważam, że dopóki pracuje nasz rozum, to my także powinniśmy działać. Zawsze to, co robiłem, sprawiało mi ogromną przyjemność i nie wyobrażam sobie, że mógłbym tak po prostu usiąść i nic nie robić

- mówi KRZYSZTOF MATERNA, reżyser filmowy, aktor i satyryk oraz dyrektor artystyczny Teatru Bagatela

- Nad czym Pan teraz pracuje?

- W Teatrze?

- Tak.

- Jestem świeżo po premierze recitalu Kamili Klimczak „Piosenki odnowa”. Wykorzystaliśmy potencjał wokalny i aktorski Kamili, dodając do jej repertuaru wspaniały zespół młodych jazzmanów i obrazy Mistrza Jerzego Skolimowskiego. Teraz reżyser Darek Starczewski pracuje nad tekstem Jarosława Mikołajewskiego „Aleja Zasłużonych”, który opowiada o wielkiej pisarce, szukającej sposobu na darmowy pochówek w Alei Zasłużonych.

- To bardzo przygnębiające.

- To wcale nie jest przygnębiające.

To współczesna opowieść o tym, jak wygląda sytuacja ludzi kultury. Przeważająca część tego środowiska żyje w biedzie, dostając na starość groszowe emerytury. Nie mówię oczywiście o wielkich gwiazdach, które przez lata pracują na estradzie, a podczas ich występów sale wypełnione są po brzegi. Artyści są grupą porzuconą i pozbawioną opieki państwa.

- Dlatego Pan wciąż pracuje, mimo iż mógłby odpoczywać na emeryturze?

- Emerytura mnie nie interesuje. Jest mi całkowicie obca. Uważam, że dopóki pracuje nasz rozum, to my także powinniśmy działać. Zawsze to, co robiłem, sprawiało mi ogromną przyjemność i nie wyobrażam sobie, że mógłbym tak po prostu usiąść i nic nie robić.

- Jest Pan reżyserem teatralnym, producentem, aktorem i konferansjerem. Które z tych zajęć jest najbliższe Pana sercu?

- Jest mi bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo każde z tych zajęć dotyczy innego etapu mojego życia. Konferansjerką zajmowałem się w dalekiej przeszłości i właściwie już nikt o tym nie pamięta. Z kolei dla pokolenia dzisiejszych 40-latków jestem rozpoznawalny z działalności telewizyjnej w duecie z Wojciechem Mannem, ale to również nie jest już moje aktualne zajęcie. To, co teraz sprawia mi największą satysfakcję, to na pewno reżyseria i pisanie tekstów do teatru.

- Jeśli już mowa o upływie lat... Gdy ogląda się skecze z udziałem Pana i Wojciecha Manna, okazuje się, że część z nich nadal jest zaskakująco aktualna. Mieliście Panowie umiejętność przewidywania pewnych rzeczy - zwłaszcza zachowania polityków. Jak to jest być prorokiem we własnym kraju?

- To wynika z tego, że nasza satyra nie była publicystyką, tylko absurdalną wersją tego, co jest zawsze aktualne. Kiedy skecz był o pośle i redaktorze, to nigdy nie był on o konkretnym pośle i konkretnym redaktorze, tylko o arogancji władzy, która istniała, istnieje i bę-



KRZYSZTOF MATERNA, gość specjalny XI edycji Forum Seniora

dzie istnieć nadal. Na tym polega tajemnica - nie naszego proroctwa, ale takiego rodzaju opisu rzeczywistości, który jest ponadczasowy.

- To znaczy, że w absurdalnych czasach bycie zabawnym jest łatwiejsze?

- Kiedy na świat patrzy satyryk, to cieszy się z ilości absurdów. Natomiast znacznie gorzej jest w momencie, gdy satyra nie ma wroga i wszystko jej wolno. Wówczas zaczyna się tzw. łatwizna, której ja nigdy nie tolerowałem. W tej chwili liczy się to, czy coś się sprzedaje, a nie jaką ma wartość. Można powiedzieć wszystko o każdym bez ponoszenia żadnej odpowiedzialności.

- Przyzwyczailiśmy się do bylejakości.

- Na tym, niestety, polega świat komercji, który jest zbudowany z łatwizny. Ta bylejakość, o której Pani mówi, wynika także z braku pieniędzy. Niestety, część naszego społeczeństwa i politycy uważają kulturę za coś niepotrzebnego. Oni uważają, że nie warto chodzić do muzeów, teatrów czy też filharmonii, bo jest to coś dla wybranej, specjalnej grupy. Przez całe życie staram się edukować i zachęcać ludzi do tego, żeby korzystali z dóbr kultury i wyrobili sobie własne zdanie. Największą satysfakcją jest dla mnie, jeżeli ktoś, kto przychodzi na mój spektakl, mówi, że czuje się w innym świecie, którego dotychczas nie znał.

- Przez te niecałe dwa lata, od kiedy objął Pan funkcję dyrektora artystycznego Teatru Bagatela, udało się Panu stworzyć miejsce, które widzom proponuje nie tylko jakościową rozrywkę, ale także może poszczycić się wybitną kadrą aktorów i ciekawym repertuarem.

- To prawda, mam wspaniały zespół aktorów i świetnych teatralnych fachowców. Moim podstawowym celem jest utrzymanie zasady, że jest to teatr dla widza. Wygraliśmy konkurs wspólnie z Andrzejem Wyrobce, który jest moim dyrektorem naczelnym, i przekazaliśmy zespołowi naszą wizję zmian. Teatr to nie fabryka. Nie liczy się ilość granych przedstawień, tylko ich jakość. Dziś, po dwóch latach, mogę powiedzieć, że idziemy w dobrym kierunku. I to nie jest nasza opinia.

- Co jest dla Pana ważne w życiu?

- Zdrowie i spokój, ale także wszystko to, co sprawia mi przyjemność.

- Na przykład golf?

- Też. Golf daje mi możliwość zresetowania głowy w pięknych okolicznościach przyrody.

- Tymczasem nad Wisłą ma łatkę dyscypliny dla snobów i burżujów.

- To całkowita nieprawda. Na całym świecie w golfa gra paręset milionów ludzi w każdym wieku. Jest to sport masowy, rodzinny, zdrowy, wywołujący ogromne emocje, a tańszy na przykład od narciarstwa, które cieszy się w Polsce dużą popularnością.

- Zrobicie Panowie jeszcze coś razem z Wojciechem Mannem?

- Wyznajemy zasadę, że dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki. Poza tym zdecydowanie lepiej widza zostawić z uczuciem niedosytu aniżeli przesytu.

- Szkoda, bo przez wielu uznawani jesteście za parę idealną.

- Bo my nigdy się z sobą nie ścigaliśmy ani niczego sobie nie zazdrościliśmy, tylko pracowaliśmy na duet. Przez 10 lat współpracy nigdy też się ze sobą nie pokłóciliśmy. Umieliśmy, w ramach naszej przyjaźni, wspólnie się cieszyć i wspólnie milczeć. Tak mamy do dzisiaj.

- I śmiać się z siebie?

- To powtarzał nam zawsze nasz mistrz Jeremi Przybora: „Najwyższym stopniem wtajemniczenia jest poczucie humoru na własny temat”.

- Czego mogę Panu życzyć?

- Żebym tego poczucia humoru na własny temat nie stracił w naszym kraju i zdrowia. Nie zapytała mnie Pani, jak się czuję w Krakowie.

- Jak się Pan czuje w Krakowie?

- Świetnie.

Rozmawiała Patrycja Dziadosz